

**Remigiusz Kasprzycki**

Kraków

## Dezercje i unikanie służby w Wojsku Polskim w latach 1918–1939

Dezercje pojawiły się w odradzającym się Wojsku Polskim (dalej WP) już pod koniec 1918 r. i od początku miały wiele źródeł. Do polskiej armii wstępowały osoby o niejednolitej orientacji politycznej, a co ważniejsze, mundury wkładali nie tylko Polacy. WP zasilili żołnierze z byłych formacji austriackich, niemieckich i rosyjskich; znaleźli się tu przedstawiciele wszystkich grup społecznych — wykształceni inteligenci i niepiśmienni chłopci. Dla części rekrutów służba w WP okazała się trudnym wyzwaniem, nie wszyscy poddali wojskowej dyscyplinie. Jednak w pierwszej fazie kształtowania się WP zjawisko dezercji było bagatelizowane, a wręcz pożądaną. W kręgach wojskowych traktowano je jako naturalną selekcję. Bardzo liczne dezercje oznaczały w końcu 1918 r. oddzielenie plew od ziaren. Jak wspominał w 1936 r. Mieczysław B. Lepecki: „Podówczas [to jest w grudniu 1918 r. — R. K.] znajdowało się w kompaniach wielu ludzi o przeszłości dość ciemnej, «bolszewickiej». Jednak już w drugiej połowie grudnia zauważyłem, że wszystkie takie podejrzane typy zaczęły jeden po drugim znikać. Po prostu dezercerowali. Byłem z tego zupełnie rad i wcale im nie przeszkadzałem”<sup>1</sup>.

Ucieczki żołnierzy z WP stały się poważnym problemem dopiero podczas wojny polsko-bolszewickiej. Problem dotyczył nie tylko oddziałów frontowych, ale również jednostek rozlokowanych z dala od wojennego teatru działań. Stacjonujące oddziały porzucali jednakowo chłopci, robotnicy, jak i inteligencja. Dezercerzy najczęściej zabierali z sobą cały ekwipunek; mundury pokątnie sprzedawano albo zamieniano na cywilną odzież. Te inklinacje stanowić zaczęły nie lada kłopot dla WP. Już 10 II 1920 r. Dowództwo Okręgu Generalnego (dalej DOG) we Lwowie zawiadamiło Komendę Policji Państwowej we Lwowie, aby szczegółowo zwróciła uwagę na nielegalny handel dezercerów i natychmiast kontaktowała się z żandarmerią wojskową<sup>2</sup>. Informacje o ucieczkach żołnierzy w umundurowaniu wraz z całym ekwipunkiem znajdują się prawie we wszystkich pismach tytułowane jako listy gończe,

<sup>1</sup> M. B. Lepecki, *W blaskach wojny*, przedmowa gen. Edward Rydz Śmigły, Lwów–Warszawa 1936, s. 14.

<sup>2</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej ANK), Sprzedaż mundurów przez żołnierzy, DOG Lwów, L. 4135, odpis pisma sporządzonego we Lwowie, 10 II 1920 r., Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Krakowie (dalej KWPPK), sygn. 96, k. 575.

donesienia o dezercji czy karty o dezercji z lat 1919–1920. Co ciekawe, prawie nigdy w tej dokumentacji nie stwierdzano, jakie były przyczyny takiego postępowania.

Sprzedaż skradzionego umundurowania nie wiązała się w latach 1919–1920 dla otoczenia z żadnym zagrożeniem. O wiele niebezpieczniejsze były ucieczki z bronią w rękę. Niektórzy ze zbiegów dopuszczali się rozbojów. W napadach brali udział w pojedynkę albo organizowali uzbrojone grupy przestępcze. Tylko w marcu 1920 r. w różnych częściach Polski doszło do kilku bandyckich napadów. W Sosnowcu 16 marca uzbrojeni kryminaliści sterroryzowali właścicielkę domu i ją obrabowali. Jak raportowano, do jej domu wdarło się pięciu mężczyzn ubranych w mundury i uzbrojonych w karabiny<sup>3</sup>. Znacznie tragiczniejsze wydarzenia rozegrały się w Lublinie. W nocy z 22 na 23 marca zamordowany został jeden z mieszkańców miasta. Ze wstępnego śledztwa wynikało, że zginął od strzału z karabinu i cięcia szablą<sup>4</sup>. Wcześniej, 12 marca, między wsiami Karczmiska i Ruda Opolska czterech uzbrojonych i ubranych w mundury wojskowe mężczyzn napadło i obrabowało dwóch rekrutów. Natomiast w nocy z 14 na 15 marca siedmioosobowa uzbrojona i umundurowana grupa próbowała splądrować jeden z majątków w powiecie sokólskim. Napastnicy zostali jednak spłoszeni<sup>5</sup>. Z pewnością nie każdy z uczestników bandyckich rozbojów był dezertami. Zaskakujące jednak, że prawie wszyscy byli ubrani w wojskowe mundury i zazwyczaj posługiwali się nie pistoletami, lecz karabinami.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej, a także po jej zakończeniu poboru do armii unikali nie tylko szeregowcy. Wśród uciekinierów nie brakowało oficerów, osób wywodzących się z ówczesnej inteligencji, wydawałoby się, że świadomych, czym jest obrona ojczyzny. 26 X 1920 r. zbiegł lekarz, ppor. Bronisław Frankowski. W jego sprawie śledztwo prowadził DOG Lublin<sup>6</sup>. Na początku 1920 r. krakowski sąd wojskowy zajął się natomiast sprawą ppor. Jana „Ślepowrona” Wyspiańskiego, prawnika ze Lwowa, który 30 IX 1919 r. nie zgłosił się do wojskowego punktu zbornego<sup>7</sup>. Wśród odnotowanych dezercji zdarzały się również zbiorowe ucieczki oficerów. Do takiego wydarzenia doszło 29 VI 1920 r. w Zarudziu koło Starokonstantynowa. Z poznańskiego baonu wartowniczego zbiegło, jak pisano, w niewiadomym kierunku trzech oficerów<sup>8</sup>. Niewykluczone, że oficerowie załamali się psychicznie w związku ze zbliżającą się linią frontu.

Z pewnością strach przed konną armią Budionnego nie sparaliżował strzelca Jana Chmury, który wraz z pieniędzmi i ważną dokumentacją zaginął 20 XI 1920 r. podczas służbowej podróży z Poznania do Krakowa i Oświęcimia. Strzelec Chmura był ordynansem mjr. Boszkowskiego, oficera łącznikowego sztabu gen. Hallera przy dowódcy Frontu

---

<sup>3</sup> Ibidem, Raport nr 70 do Komendanta Policji Państwowej w Warszawie, odpis pisma podpisanego przez inspektora W. Ludwikowskiego, naczelnika Wydziału IV Gł. Kom. PP, Warszawa, 26 III 1920 r., s. 2, sygn. 96, k. 628.

<sup>4</sup> Ibidem, Raport nr 71 do Komendanta Policji Państwowej w Warszawie, odpis pisma podpisanego przez inspektora W. Ludwikowskiego, naczelnika Wydziału IV Gł. Kom. PP, Warszawa, 29 III 1920 r., s. 2, sygn. 96, k. 629.

<sup>5</sup> Ibidem, Raport nr 69 do Komendanta Policji Państwowej w Warszawie, odpis pisma podpisanego przez inspektora W. Ludwikowskiego, naczelnika Wydziału IV Gł. Kom. PP, Warszawa, 24 III 1920 r., s. 2, sygn. 96, k. 627.

<sup>6</sup> Ibidem, Pismo dotyczące zbiega ppor. Frankowskiego, podpisane przez mjr. Sokulskiego, kierownika Wydz. II sztabu, Kraków, 12 XI 1920 r., sygn. 97, k. 1133.

<sup>7</sup> Ibidem, Odpis pisma Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Krakowie do Dywizjonu Żandarmierii nr 7 w Poznaniu, Kraków, 28 II 1920 r., sygn. 96, k. 1105.

<sup>8</sup> Ibidem, Pismo kpt. Sokulskiego, szefa Wydz. II Sztabu, Kraków, 9 VII 1920 r., sygn. 97, k. 105.

Wielkopolskiego. Jak podejrzewał mjr Boszkowski, jego kurier mógł się ukrywać w Tarnowie albo w okolicy u krewnych<sup>9</sup>.

Być może strzelca Chmurę i podobnych mu żołnierzy zachęcało do tego rodzaju czynów dość łagodne traktowanie takich przestępstw. Niektórzy dezerterzy byli wręcz recydywistami. Zdarzało się, że kilkakrotnie porzucali służbę wojskową. Do rekordzistów należał Jan Chryczyk z Ochotnicy. Jak raportowała policja w Nowym Targu, wspomnianego szeregowca 2 Pułku Strzelców Podhalańskich aż czterokrotnie za dezerccję zatrzymywała tamtejsza policja. Kara pięciomiesięcznego więzienia nie zrobiła na Chryczyku żadnego wrażenia; po raz piąty zbiegł z wojskowego szpitala w Nowym Sączu<sup>10</sup>. Poblążanie ucieczkom i dość niskie wyroki za zbiegostwo podczas wojny polsko–bolszewickiej były zapewne zachętą do kolejnych dezerccji.

Nie wszystkich dezerterów ścigano i w razie ujęcia przymusowo doprowadzano przed oblicze sądu. W okresie wojny polsko–bolszewickiej zdarzały się przypadki samodzielnego powrotu zbiegłych żołnierzy. 5 VII 1920 r. powrócił do 12 Pułku Artylerii Polowej po ponad miesiącu kpr. Franciszek Cierlica<sup>11</sup>. Wojna polsko–bolszewicka sprzyjała nie tylko nadużyciom polskich dezerterów. W marcu 1920 r. o pomoc do polskiej armii zwróciło się Sądownictwo Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Na terenie naszego kraju ogłoszono list gończy za Lucyanem Renault. Francuski żołnierz został zaocznie skazany na pięć lat więzienia. W Polsce dezerter ten dopuścił się licznych kradzieży<sup>12</sup>.

Podpisanie traktatu pokojowego 18 III 1921 r. w Rydze nie ustabilizowało sytuacji na wschodzie Polski. Wśród dobrze zorganizowanych i uzbrojonych przestępców nie brakowało dezerterów. Kilkunastoosobowe grupy napadały i rabowały. W lipcu 1922 r. koło Halicza, w trakcie policyjnej obławy na dziewięcioosobową zbrojoną grupę (wyposażoną m.in. w karabin maszynowy), zatrzymano Jana Sikorskiego, Franciszka Chmielewskiego, a także Józefa Żebrowskiego, żołnierzy zbiegłych ze stacjonującego w Kołomyi huculskiego 49 pułku piechoty (dalej pp)<sup>13</sup>. Nie byli to jedyni poszukiwani. Wielu uzbrojonych uciekinierów z wojska przemieszczało się nocami w tutejszych lasach, głównie w kilkuosobowych grupach. Miejscowa policja ustaliła, że dezerterzy pochodzili głównie z Wielkopolski, centralnej Polski i okolic Łomży<sup>14</sup>.

Po zakończeniu wojny polsko–bolszewickiej żandarmeria ścigała nie tylko uciekających z armii szeregowców. Poszukiwano też zbiegłych oficerów, którym często pomagała rodzina, przyjaciele czy też znajomi. Od 1920 do 1922 r. zbiegłego z DOG Lubaczów dwudziestosiemioletniego ppor. Józefa Grądzkiego ukrywała jego narzeczona. Mimo że ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem „Snopek”, udało się ustalić jego dokładne miejsce pobytu<sup>15</sup>. Wkrótce został aresztowany.

<sup>9</sup> Ibidem, Odpis telegramu wysłanego przez mjr. Boszkowskiego z 17 XII 1920 r., oficera łącznikowego sztabu gen. Hallera przy dowódcy Frontu Wielkopolskiego, sygn. 96, k. 709.

<sup>10</sup> Ibidem, Pismo Posterunku Policji Państwowej dotyczące Jana Chryczyka z Ochotnicy do oficera Placu, Ochotnica, 18 VIII 1920 r., sygn. 97, k. 453.

<sup>11</sup> Ibidem, Do dowództwa Policji Państwowej w Krakowie, pismo ppor. [podpis niewyraźny] oficera śledczego Sądu Polowego 12 Dywizji Piechoty Strzelców Kresowych, 5 VII 1920 r., sygn. 97, k. 107.

<sup>12</sup> Ibidem, Pismo kpt. Rozze Komisarza — Sprawozdawcy Rady Wojennej Francuskiej do Komendanta Departamentu nr 9 w Krakowie, Warszawa, 10 III 1920 r., sygn. 96, k. 931.

<sup>13</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Podhajcach (dalej KPPPP), Odpis pisma Komendy Policji Państwowej w Podhajcach do Komendy Policji Państwowej, Urzędu Śledczego Okręgu IX w Tarnopolu, Podhajce, 19 VII 1922 r., sygn. 55, k. 293.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> AAN, KPPPP, Pismo Komendy Policji Państwowej w Podhajcach do Wojskowego Sądu Okręgowego VI we Lwowie, Podhajce, 22 VII 1922 r., sygn. 46, k. 3,4.

Liczba dezercji po zawarciu traktatu ryskiego nie zmniejszyła się również na zachodzie Polski. Tylko w poznańskim DOK w 1922 r. odnotowano 961 przypadków dezercji, 445 samowolnych oddaleń i 106 bezprawnych przedłużeń urlopów. Rok później sytuacja nie wyglądała lepiej. Dlatego gen. dyw. Stanisław Haller w październiku 1923 r. wydał rozkaz nawiązania współpracy z Policją Państwową, Strażą Graniczną i Strażą Celną w celu powstrzymania dezercji. W rozkazie stwierdzono, że dezercje rozkładają, osłabiają dyscyplinę i uszczuplają siły zbrojne polskiego państwa. Traktowano je jako przestępstwa polityczne, sugerowano także, by żołnierzy ukrywających się za granicą ścigać nie tylko za zbiegostwo — postanowiono dołączać do tego zarzuty kryminalne. Przede wszystkim oskarżać dezertersów o kradzieże przedmiotów i sortów należących do armii. Miało to ułatwić Polsce ekstradycję z państw, w których ukrywali się dezertersy. Zdynamizowanie współdziałania instytucji wojskowych, policyjnych, a także sądowych wkrótce przyniosło wymierne korzyści. Liczba dezercji w latach 1924–1925 znacznie spadła<sup>16</sup>.

Trudno rozstrzygnąć, czy zjawisku dezercji bardziej sprzyjały warunki wojenne, czy też codzienna monotonia życia w koszarach. Bardzo ciekawie problem ten wyglądał w Stanach Zjednoczonych. Podczas pierwszej wojny światowej 5584 żołnierzy amerykańskich zostało oskarżonych o dezercję, z czego 2657 skazano. Dodatkowo między 6 IV 1918 a 30 XI 1918 r. 4316 żołnierzy samowolnie oddaliło się ze służby. Przestępstwo to określano w Stanach Zjednoczonych jako AWOL, czyli *Absent without Official Leave*<sup>17</sup>. Czym innym były dezercje, a czym innym AWOL, kiedy żołnierze po upływie kilkunastu dni powracali do swoich jednostek.

Wiele wskazuje na to, że coraz większa liczba samowolnych oddaleń się żołnierzy amerykańskich w ostatnich miesiącach pierwszej wojny światowej miała głównie ekonomiczno-socjalne podłoże. O ile do 1917 r. amerykańscy żołnierze odczuwali zadowolenie ze służby, o tyle w następnym okresie już narzekali na warunki bytowe, a także krytycznie oceniali dowództwo. W przypadku armii Stanów Zjednoczonych jej popularność rosła, kiedy sytuacja ekonomiczna w tym kraju nie rozwijała się najlepiej. Pobór cieszył się uznaniem, kiedy były trudności ze znalezieniem dobrze płatnego zajęcia w cywilu. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Stany Zjednoczone przeżywały okres prosperity gospodarczej. W USA zrobienie świetnej kariery było możliwe w różnych branżach, pełnienie służby wojskowej przestało zaś być atrakcyjne, nie kojarzyło się z sukcesem i odpowiednią pozycją. W porównaniu z latami 1914–1918 liczba dezercji w amerykańskiej armii w latach 1920–1926 szybko wzrastała. W 1920 r. na siły zbrojne tego kraju przypadało 1,57 proc. dezercji, w 1922 r. już 5,27, a w 1926 — 8,13 proc.<sup>18</sup>

Nie bez wpływu na nasilenie się tego zjawiska w światowych armiach pozostawały także przełomowe wydarzenia z życia polityczno-społecznego poszczególnych krajów. Najlepszym przykładem jest Francja. Konsekwencją tzw. sprawy Dreyfusa była nie tylko polaryzacja społeczeństwa francuskiego, ale również wzrost niechęci do służby wojskowej. Nad Sekwaną liczba dezercji tylko w ciągu jednego roku zwiększyła się z 5991 do 14067 rocznie. W 1911 r. we Francji poszukiwano z tego powodu aż 77 tys. osób<sup>19</sup>.

W Polsce pod tym względem zamach majowy nie miał znaczenia; wydarzenia z maja 1926 r. nie wpłynęły w zdecydowany sposób na dezercje żołnierzy. Przewrót Piłsudskiego

<sup>16</sup> E. Jaroszczyk, *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009, s. 258–260.

<sup>17</sup> R. Fantina, *Desertion and the American Soldier 1776–2006*, New York 2006, s. 112.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 218.

<sup>19</sup> D. Grinberg, *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*, Warszawa 1994, s. 272.

oznaczał konsekwencje dla kadry oficerskiej, która często doświadczyła przymusowych przesunięć i zwolnień, zarysował się również podział polityczny w kręgach oficerów WP<sup>20</sup>.

Ograniczenie liczby dezerccji w polskiej armii w latach 1924–1925 nie oznaczało rozwiązania tego problemu. Nowym wyzwaniem stało się w latach dwudziestych zahamowanie unikania poboru przez rekrutów. Zjawisko to rozwijało się dość intensywnie w pierwszej połowie lat dwudziestych.

Jesienią 1923 r. polska policja wpadła na trop zorganizowanej siatki przerzutowej. Grupa ta werbowała rekrutów na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, za opłaty dokonywane w dolarach lub polskich markach legalizowała niezbędne dokumenty umożliwiające opuszczenie Polski. W działania zamieszanych było kilkanaście osób. Kierownictwo organizacji przestępczej znajdowało się w rękach przedstawicieli pińskiej Linii Bałtycko–Amerykańskiej. Siedziba firmy znajdowała się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 116. Trzon siatki przerzutowej tworzyła zatrudniona w firmie żydowska rodzina Tenenbaumów: Jakub Lejzor — warszawski inspektor Linii Bałtycko–Amerykańskiej, Dawid Tenenbaum — urzędnik, a także Nochym Tenenbaum — kierownik filii pińskiej linii bałtycko–amerykańskiej<sup>21</sup>. Oferta była skierowana głównie do poborowych z Polesia.

Afera związana z nielegalną działalnością linii bałtycko–amerykańskiej nie należała do wyjątków. W 1924 r. okazało się, że szajki o takim charakterze funkcjonują również na terenach Polski wschodniej czy środkowo–wschodniej. Tego rodzaju grupę rozbito m.in. w Sokółce koło Białegostoku. Ci dobrze zorganizowani przestępcy, na czele z Alterem Kamińskim i jego synem Chackielem, specjalizowali się nie tylko w nielegalnej wywózce poborowych za granicę. Pomagali również dezerterom, których wcześniej przerzucano do Niemiec. W Niemczech oczekujący agent zapewniał im bezpieczny wyjazd do Argentyny lub na Kubę<sup>22</sup>. Z największym rozmachem wywózkę dezerterów i poborowych organizował gang fałszerzy paszportów z Łomży. Przestępcy z tego miasta umożliwili skuteczny wyjazd większej liczbie unikającym wojska i uciekającym z niego do Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylii i na Kubę. Prowadzona na dużą skalę operacja policji doprowadziła do aresztowań w Warszawie, Kołomyi i Ostrołęce. Policja zatrzymała i aresztowała kilkadziesiąt osób. Z przeprowadzonego śledztwa wynikało, że dla gangu z Łomży kluczową bazę stanowił żydowski hotel w Warszawie, a także biuro emigracyjne Konsulich. Przestępcy z Łomży nie skupili się tylko na przerzucie dezerterów i poborowych — szajka prowadziła również handel „żywym towarem”. W 1923 r. jej członkowie usiłovali wywieźć z Warszawy do Argentyny sześć kobiet. W Ameryce Południowej miały trudnić się prostytutką<sup>23</sup>.

We wschodniej Polsce w latach dwudziestych i trzydziestych działało również wiele osób pomagających dezerterom i unikającym służby wojskowej rekrutom przedostać się do

<sup>20</sup> Można tutaj wymienić porwanie i zabójstwo gen. Zagórskiego, przeciwników Piłsudskiego skupionych w konspiracyjnej organizacji oficerów republikańskich „Bagnet i Szabla”, frustrację oficerów sympatyzujących z endecją i skupionych wokół gen. Hallera czy tajną organizację piłsudczyków „Honor i Ojczyzna” mającą się przeciwstawiać endeckim wpływom w wojsku.

<sup>21</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, dopływ (dalej MSW/d), Pismo Szefa Służby Informacyjnej MSW (podpis nieczytelny) skierowane do Urzędu Wojewódzkiego Oddziału Informacyjnego w Lublinie dotyczące werbowania poborowych na wyjazd za granicę, Linia Bałtycko–Amerykańska, Warszawa, 12 XI 1923 r., sygn. 1094, k. 201.

<sup>22</sup> AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Białymstoku (dalej KWPPB), Sprawozdanie miesięczne z ruchu zawodowego i społeczno–politycznego na terenie Województwa Białostockiego za miesiąc listopad 1924 r., sporządzone przez Komendę Policji Państwowej Okręgu V Białostockiego w Białymstoku, Białystok, 11 XII 1924 r., s. 60, sygn. 1, k. 140.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 61, k. 141.

ZSRS. Co ciekawe, osoby ukrywające zbiegów z pułków i zmobilizowanych do wojska młodych mężczyzn często mieszkali dość daleko od ówczesnej granicy państwa. Tylko w marcu 1938 r. w okolicach Białegostoku i Brześcia udaremniono kilka przypadków próby ucieczek poborowych do Związku Sowieckiego, a także ujawniono osoby ukrywające niedoszłych żołnierzy<sup>24</sup>.

Ucieczki dezertersów i poborowych za granicę nie stanowiły jedynej możliwości uniknięcia służby wojskowej. Wyreklamowanie się od wojska ułatwiały też niektóre Powiatowe Komisje Uzupelnień (dalej PKU). Dzięki powiązaniom towarzyskim i znajomościom, a przede wszystkim finansowej korupcji odroczenie od poboru nie należało do trudnych. Jedną z tych spraw została wykryta w drugiej połowie lat dwudziestych w warszawskiej PKU. W październiku i listopadzie 1927 r. przed warszawskim sądem wojskowym toczyła się rozprawa przeciwko mjr. Adamowi Wróblewskiemu, szefowi PKU Warszawa–Miasto I i Warszawa–Miasto II, a także sierżantowi Krejcy, pisarzowi tegoż PKU. Mjr Wróblewski oskarżony został o nagminne przenoszenie poborowych do rezerw lub do nadkontyngentu, a także przyznawanie masowych odroczeń. Wyjaśniając przed prokuratorem motyw swojego działania, stwierdził, że w interesie WP jest, aby nie służyli w nim potencjalni dezertersy<sup>25</sup>. Poza niesłusznymi odroczeniami w latach dwudziestych istniał jeszcze jeden problem: w różnych komisjach poborowych narzekano na tzw. niestawiennictwo poborowych. Jak wynikało z pisma gen. Bolesława Pierackiego, naczelnika Samodzielnego Wydziału Wojskowego, adresowanego do wojewody poznańskiego, w 1927 r. niestawiennictwo poborowych stanowiło wciąż nierozwiązaną kwestię<sup>26</sup>.

Do zatrzymań dezertersów dochodziło w różnych miejscach i okolicznościach, niekiedy zupełnie zaskakujących i nieprawdopodobnych. Historia powrotu do Łodzi Bolesława Tatarowicza mogłaby służyć za filmowy kadr w niejednej komedii. Tatarowicz zbiegł w 1923 r. ze stacjonującego w Piotrkowie Trybunalskim 25 pp. Przy finansowym wsparciu rodziny udało mu się wyjechać do Berlina. W niemieckiej stolicy Tatarowicz związał się z kobietą. Jego rodzina w 1927 r. poprosiła go o pilny powrót do rodzinnego miasta. Podróż powrotna odbyła się w niecodzienny sposób: „Zapakowany w kufer przez swą przyjaciółkę, Tatarowicz dotarł tak aż do Sosnowca, lecz tu widocznie zasnął, bo silne chrapanie zwróciło uwagę kolejarza, który wezwał posterunkowego, by odkryć tajemnicę kufra”<sup>27</sup>. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go na rok i sześć miesięcy więzienia. Ścigano i więziono nie tylko dezertersów, ale i osoby im pomagające. Przykładowo, 18 VII 1933 r. zatrzymano w Katowicach Pawła Hadasia, oskarżonego nie tylko o pomoc dezertersowi, ale i o łżenie narodu i państwa polskiego, a także o szpiegostwo na rzecz Niemiec<sup>28</sup>.

O większości skomplikowanych spraw związanych z dezercjami społeczeństwa nie informowano. Nie oznaczało to jednak, że zagadnienie stanowiło tabu. Wręcz przeciwnie, niekiedy uprawiano swoistą parenetykę. Artykuły miały umoralniać, potępiać, a przede wszystkim ostrzegać potencjalnych naśladowców planujących ucieczki z wojska. Przystrogi przed konsekwencjami porzucania armii zamieszczał „Żołnierz Polski”. W tej gazecie przedrukowywano

<sup>24</sup> AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Brześciu (dalej KWPPBrz), Meldunek sytuacyjny nr 62, Brześć n. Bugiem, 19 III 1938 r., sygn. 9, k. 209.

<sup>25</sup> *Z sądu wojskowego. Proces o nadużycia w P.K.U., 4 ty tydzień*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 288, s. 4.

<sup>26</sup> AAN, MSW/d, Pismo gen. Bolesława Pierackiego, naczelnika Samodzielnego Wydziału Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Wojewody Poznańskiego, Warszawa, 15 IX 1927 r., sygn. 1094, k. 95.

<sup>27</sup> *Dezerters w kufirze. Epilog przed łódzkim sądem wojskowym*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 241, s. 9.

<sup>28</sup> AAN, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie (dalej KGPPW), Poufny Przegląd Inwigilacyjny, nr 703, Warszawa, 30 III 1934 r., s. 14, sygn. 2012, k. 75.

listy skruszonych dezertersów z zagranicy, którzy wcześniej wysyłali je do swoich baonów czy pułków. We wrześniu 1931 r. opublikowano list Władysława Trzcńskiego z Montevideo. Dezerters dokonywał ekspiacji oraz deklarował chęć powrotu do Polski. Uciekinier z 3 Baonu Telegrafów w Grodnie zapewniał, że szczerze pragnie bronić ojczyzny i, jeśli trzeba, siedem lat służyć w wojsku. Redakcja „Żołnierza Polskiego” do listu zawsze dołączała dydaktyczny komentarz. W przypadku Trzcńskiego zwróciła uwagę na wyrzuty sumienia dezertersa i świadomość grożących mu konsekwencji<sup>29</sup>. 15 I 1934 r. list do 3 kompanii 75 pp wysłał jej były strzelec Piotr Księżuk, z którego przebijało wielkie rozczarowanie pobylem w Niemczech. W dramatycznych słowach Księżuk stwierdzał: „lepiej w swoim kraju zgnieć w więzieniu za swój nikczemny uczynek, aniżeli w obcym włóczyć się, być żebrakiem”. Redakcja „Żołnierza Polskiego” dodała od siebie, iż list ten „jest najlepszą przestrożą dla tych nielicznych żołnierzy, którzy głupio i naiwnie myślą, że dezercja z szeregów zapewnia im bezkarność i spokojne życie”<sup>30</sup>. Poza publikacją listów w „Żołnierzu Polskim” zamieszczano niewyszukane literacko nowele. Krótkie utwory miały uzmysłowić konsekwencje porzucenia służby wojskowej.

Dezercje w WP w 1923 r. osiągnęły rekordową liczbę 10876, aby w kolejnych latach, o czym napisałem już wcześniej, znacznie się zmniejszyć. Szczególny spadek nastąpił w pierwszej połowie lat trzydziestych. W 1933 r. było to 1751 przypadków dezercji i samowolnych oddaleń. W 1934 r. liczba ta wyniosła 1707. Jednak w kolejnych dwóch latach wzrosła dwukrotnie. W przypadku ucieczek zagranicznych najbardziej atrakcyjnym kierunkiem wciąż pozostawały Niemcy. W 1936 r. kraj ten wybrało osiemdziesięciu jeden dezertersów. Na drugim miejscu znajdowała się Rosja Sowiecka z sześćdziesięcioma dziewięcioma odnotowanymi uciekinierami<sup>31</sup>.

Trudno rozstrzygnąć, jakie dezercje w jakich rodzajach wojsk były największym zagrożeniem. Przykład wojskowego lwowskiego okręgu korpusu pokazuje, że znacznie bardziej podatna na to zjawisko była kawaleria niż piechota. Przyczyna leżała w przeciążeniu służbą i pracą fizyczną ułanów oraz złym traktowaniu przez oficerów i podoficerów<sup>32</sup>. Dyskusyjną kwestią jest, czy większy stres wyzwalalo życie w koszarach, czy też uczestnictwo w wojskowych manewrach. Ucieczki w trakcie manewrów nie należały do rzadkości. Dezertersami z poligonów byli nawet wydawało się zahartowani na różne okoliczności żołnierze rezerwy. Jeden z takich przypadków odnotowano 9 IX 1937 r. Z pola ćwiczeń w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu zbiegł jeden z żołnierzy 1 kompanii 82 pp<sup>33</sup>.

W latach 1918–1939 można wyróżnić trzy najważniejsze przyczyny dezercji w WP. Pierwsza to konflikty na linii przełożeni–podwładni, w które wpisywały się również nieporozumienia między „starym” a „młodym” wojskiem. Drugą, bardzo zbliżoną do pierwszej, tworzyły bariery dzielące choćby rekruta inteligenta z miasta od kaprala ze wsi. Trzeci problem obejmował napięte relacje narodowościowe. W ekstremalnych sytuacjach wszystkie trzy pola konfliktowe mogły eskalować. Przykładowo poborowym był

<sup>29</sup> List dezertersa, „Żołnierza Polski” 1931, nr 12, s. 285, 286.

<sup>30</sup> *Pocztówka od dezertersa*, „Żołnierza Polski” 1934, nr 18, s. 364.

<sup>31</sup> E. Jaroszczyk, op. cit., s. 265, 271. W WP od 1923 r. za dezercję uznawano samodzielne oddalenie się wojskowego nawet na krótko. W 1933 r. za dezercję przyjmowano przebywanie żołnierza poza jednostką powyżej sześciu miesięcy. W warunkach działań wojennych tzw. karty dezercji rozsyłano zazwyczaj po upływie czterdziestu ośmiu godzin.

<sup>32</sup> P. Stawicki, *Z badań nad dyscypliną i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000, s. 10.

<sup>33</sup> AAN KWPPBrz, Meldunek sytuacyjny nr 21, Brześć n. Bugiem, 17 IX 1937 r., sygn. 8, s. 2, k. 77.

wykształcony Niemiec, a jego przełożonym Polak, który zakończył edukację na szkole podstawowej.

W powszechnie panującym wyobrażeniu tzw. fala, czyli znęcanie się żołnierzy mających już długi staż w wojsku nad rekrutami, kojarzy się z okresem Ludowego Wojska Polskiego. Jednak fala w WP istniała już przed 1939 r., nosiła jednak inną nazwę — „cukanie”<sup>34</sup>. W przedwojennych oficjalnych pismach propagujących obronność kraju cukanie miało jednak łagodniejszy wymiar. Za pomocą tego neologizmu charakteryzowano sformalizowane, codzienne życie koszarowe, a nie przemoc<sup>35</sup>. Publiczna dyskusja o wszelkich patologiach w przedwojennym WP w dużej mierze stanowiła temat tabu.

Zrytualizowane akty znęcania się fizycznego lub psychicznego jednych żołnierzy nad drugimi stanowiły niechlubne dziedzictwo zaborczych armii. O fakcie tym chętnie przypomniano przy okazji wiosennego poboru: „Służba w obcych szeregach [...] Lepiej o tym nie mówić. Żołnierza traktowano gorzej od zwierzęcia, poniewierano i częstokroć bito. Każdy pobór rekruta był więc dla niego dniem rozpaczny. Nie można się dziwić, że rekrutom w drodze do oddziałów towarzyszyły alkohol, awantury, bijatyki i dezercje”<sup>36</sup>.

Wzrost przemocy w wojsku, często wpływający z kompleksów przełożonych wobec podwładnych, dobrze opisywało wielu przedwojennych pisarzy. W powieści Stanisława Rembeka *Nagan* (wydanej w 1928 r.) przemoc mającą właśnie takie źródło stosuje sierżant Gołąbek, który przed służbą wojskową pracował jako kelner w drugorzędnej warszawskiej restauracji. Rembek pisał: „I oto on, który niedawno zgięty w kabłąk z serwetką na ręce musiał wysłuchiwać z uszanowaniem grymaśnych uwag pierwszego lepszego chłystka, który miał parę groszy na kolację w restauracji, teraz posyłał na karne ćwiczenia rozmaitych inteligentów z cywila, co uważali, że papierek z pieczęciami czy modny krój ubrania stawia ich na piedestale ludzkości”<sup>37</sup>. Do przemocy prowadziła też nadgorliwość w wypełnianiu powierzonych obowiązków. Skrupulatne wypełnianie rozkazów dobrze unaocznili *Żołnierze* Adolfa Rudnickiego. W opublikowanej w 1933 r. powieści ukraińskiemu kapralowi Skowyrze wydaje się, że skrajnym drylem wobec podkomendnych słuca Rzeczypospolitej dług wdzięczności za podoficerski awans. Jak pisał Rudnicki, „gnębił dla zabawy”<sup>38</sup>. Fala w przedwojennym wojsku nie oznaczała tylko przemocy fizycznej, znacznie częściej chodziło o upokorzenie, pogwałcenie, feudalizację międzyludzkich relacji. To właśnie rekrut-podchorąży, bohater *Dnia rekruta* Zbigniewa Uniłowskiego, czyścił buty „staremu” żołnierzowi kapralowi Schramce<sup>39</sup>. W sposób szczególnie upokarzano w przedwojennych szkołach podchorążych. Świadectwem tego pozostaje powieść Karola Zamojskiego *W służbie junkrów pruskich*. Przedwojenni pisarze nie konfabulowali. Książki Zamojskiego (używającego pseudonimu Otto Burg), a także Uniłowskiego miały wymiar autobiograficzny. Pisarze nawiązywali do odbytej służby wojskowej. Zamojski pełnił ją w Wołyńskiej Szkole Podchorążych

<sup>34</sup> Tego rodzaju sformułowania na przemoc stosowaną przez przełożonych wobec podwładnych w przedwojennej armii użył także w swoim opowiadaniu Kazimierz Sławiński. Zob. K. Sławiński, *Przygody kanoniera Dolasa*, Łódź 1985, s. 13.

<sup>35</sup> S. Sach, *Nowe książki, W walce z żywotem. Jalu Kurek: „Woda wyżej”, „Naród i Wojsko” 1936, nr 21, s. 15.*

<sup>36</sup> M. C., *Poborowi idą*, „Polska Zbrojna” 1939, nr 69, s. 1.

<sup>37</sup> S. Rembek, *Nagan*, Warszawa 2007, s. 78.

<sup>38</sup> A. Rudnicki, *Żołnierze*, Warszawa 1986, s. 41.

<sup>39</sup> Z. Uniłowski, *Dzień rekruta*, w: idem, *Wspólny pokój inne utwory*, oprac. B. Faron, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 312.



im. Marcina Kątskiego we Włodzimierzu Wołyńskim<sup>40</sup>, Uniłowski zaś w 30 Pułku Artylerii Lekkiej (dalej PAL)<sup>41</sup>; Rembek brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Literacki opis zjawiska przemocy w WP potwierdzają raporty żandarmerii. Największym dramatem prześladowania żołnierzy były próby samookaleczenia i samobójstwa. Niestety, czasem zakończone powodzeniem. Tylko w 1931 r. doszło do kilkunastu tego rodzaju zdarzeń. 21 stycznia, strzelając z karabinu, samobójstwo popełnił strzelec Jan Guzik z 10 Pułku Strzelców Konnych (dalej PSK) w Łańcucie. Powodem było ciągłe znęcanie się nad nim przez jednego z podoficerów. 19 czerwca samobójstwo poprzez wypicie octu próbował popełnić szer. Józef Siwek z 10 Baonu Administracyjnego. Przyczyną skrajnego udręczenia żołnierza było poniżanie i bicie go przez ppłk. Mikołaja Minkusza i jego żonę. Tylko w ciągu jednego dnia w 1931 r., z powodu represji z 17 pułku ułanów (dalej pu) zbiegło sześciu kawalerzystów. W latach 1933–1935 w polskiej armii udowodniono 1689 przypadków przekroczenia władzy, doszło do 816 samobójstw. Z powodu przekroczenia kompetencji władzy i obawy podwładnych przed nieuchronnością kary największą liczbę samobójstw popełniono w latach 1934–1935<sup>42</sup>. Żandarmeria odnotowała jedynie niektóre tragiczne wydarzenia. Nie wszystkie samobójstwa zakwalifikowano jako konsekwencje fizycznego czy psychicznego prześladowania.

Szczególny wzrost przemocy na linii przełożeni–podwładni miał miejsce w WP na kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej. Tylko w czerwcu 1939 r. zanotowano trzy wypadki przekroczenia władzy, w tym dwa popełnione przez oficerów. W 81 pp por. Władysław Silarski obrażał i kopał podwładnego. W 4 PSK por. Włodzimierz Krzętowski uderzył dwa razy ręką w twarz i znieważył słownie Charkiewicza, plutonowego zawodowego z tegoż pułku. Pretekstem napaści oficera na podoficera stało się złożenie fałszywego meldunku. Zaatakowany podoficer nie pozostał dłużny. Doszło do szamotaniny, przy czym do wojskowej prokuratury odstawiono jedynie plutonowego Charkiewicza<sup>43</sup>. Niezwykle drastyczne wydarzenie miało miejsce w połowie marca 1939 r. w 26 PAL. Jeden z oficerów pułku, kpt. Ehrlich, uderzył w głowę pistoletem żołnierza, ponieważ ten bez zezwolenia pragnął zobaczyć się z przybyłą do wojskowego garnizonu żoną<sup>44</sup>. O tego rodzaju przypadkach opowiadali zbiegli do Niemiec dezerterzy. Stanowiło to dla III Rzeszy, która coraz bardziej zaostrzała kurs polityczny wobec Polski, dodatkowe okazje do zdyskredytowania sytuacji u wrogiego wschodniego sąsiada. Niemcy na podstawie skarg jednego z dezerterów z 48 pp stworzyli film propagandowy o niedoli polskich żołnierzy. Został on wyemitowany pod koniec sierpnia 1939 r.<sup>45</sup>

Jednak dezerterzy z armii polskiej okazywali się dla armii niemieckiej przede wszystkim cennym źródłem informacji. Przypadki takie miały miejsce już w latach dwudziestych. W 1921 r. Niemcy przesłuchiwali m.in. Stanisława Szlachtę, zdemobilizowanego żołnierza 63 pp z Torunia, a także ułana zbiegłego z 2 szwadronu z poznańskiego 15 pu. Polacy

<sup>40</sup> Informacje o służbie wojskowej Karola Zamojskiego podaje Kazimierz Zamojski w posłowie książki: K. Zamojski, *W służbie junkrów pruskich*, Warszawa 1954, zob. K. Zamojski, *Do czytelnika*, s. 165. (W tym miejscu odbył służbę wojskową w latach 1928–1929 niemniej krytyczny wobec WP krakowski pisarz Jalu Kurek. Krytyczny obraz WP potwierdziła jego książka *Woda wyżej*, wydana w 1935 r.).

<sup>41</sup> Informację o służbie wojskowej Z. Uniłowskiego przytacza B. Faron w zarysie biografii pisarza, błędnie podając, że był to 30 Pułk Artylerii Polowej, zob. Z. Uniłowski, op. cit., s. XIV.

<sup>42</sup> E. Jaroszczyk, op. cit., s. 284, 289, 291–293.

<sup>43</sup> AAN, MSW, Meldunek sytuacyjny nr 113 za czas od 4 VII do 11 VII 1939 r., nr mikrofilmu (dalej MF) 25652–25666, s. 5.

<sup>44</sup> R. Michulec, *Ku wrześniowi 1939. Zbrojne ramię sanacji*, Gdynia 2009, s. 915.

<sup>45</sup> Ibidem.

utwierdzili Niemców w przekonaniu o słabości i biedzie w polskiej armii. Uciekinierzy z Torunia i Poznania opowiadali nie tylko o złych relacjach narodowościowych w odrodzonym WP, ale także o konfliktach między powołanymi do armii Polakami z Kongresówki i Wielkopolski. Niemców poza nastrojami i morale polskiej armii interesowało również jej uzbrojenie. Relacje polskich dezertersów potwierdzały, że wyposażenie WP jest przestarzałe<sup>46</sup>.

Przemoc w WP intensyfikowała liczbę dezercji. Niewłaściwe relacje w wojsku starano się więc nie tylko piętnować, ale i ścigać. Rozprawy dotyczące fali podejmowały polskie sądy już w latach dwudziestych. Przykładowo Wojskowy Sąd Rejonowy we Lwowie skazał wachmistrza Łukasza Misurkiewicza w czerwcu 1925 r. na dwa miesiące więzienia. Ogłaszając wyrok, lwowski sąd stwierdził winę Masiurkiewicza: „12 XI 1924 r. w Równem kazał zrobić ułanowi Kościarzowi Władysławowi 10 przysiadów z karabinem w rękę i krzyczeć: «Bóg jest w niebie, a w szwadronie Bogiem jest wachmistrz»”. Poza tym oskarżony kilkakrotnie bił ułana po głowie, który z płaczem osunął się na ziemię<sup>47</sup>. Przeciwno Misurkiewiczowi toczyło się jeszcze kilka innych spraw dyscyplinarnych.

Odpowiedzialność karna wobec autorów sadystycznych zachowań w WP stanowiła rozwiązanie ostateczne. Znacznie ważniejsze było przekonanie tzw. starego wojska, aby nie oddziało się od rekrutów, nie pogardzało poborowymi. Edmund Ginalski apelował do wiarusów, aby nie gnębili ani nie lekceważyli wstępujących w szeregi armii. Adolf Rudnicki krytykował zaś „żołnierzy starszego rocznika” za to, że zamiast budować zaufanie wśród młodych kolegów, straszą ich i zniechęcają do służby<sup>48</sup>. W polskiej publicystyce wojskowej pojawiły się również opinie, aby zwłaszcza wobec rekrutów nie stosować dotkliwych sankcji, że młodego żołnierza można bardzo szybko zniszczyć nieadekwatnymi do wykroczenia karami. Wskazywano, że najlepiej, o ile to możliwe, unikać surowych konsekwencji: „Oprócz unikania zbyt wysokich kar, zwłaszcza w początku służby danego rocznika, jest pożądane dążyć do tego, by w ogóle kar było jak najmniej”<sup>49</sup>. W relacjach przełożony–podwładny postulowano zwalczanie tzw. oficera kastowca niepotrafiącego się zbliżyć do żołnierza, coraz mocniej podkreślając, że lepiej jest nadużywać nagród niż kar<sup>50</sup>.

Niektórzy wręcz uważali, że na początku „życia koszarowego” rekrut powinien być otoczony jak największą troską i serdecznością dowódcy. Młody żołnierz miał zaufać wojsku, czuć niemal domową atmosferę. Oficer powinien młodemu żołnierzowi wybaczać jak dobry ojciec i być łagodny niczym matka: „Oficer się uśmiecha, zbliża się i łagodnie biorąc za guzik jego nie zapiętej kieszeni [to jest rekruta — przyp. R. K.], sam ją zapina i pyta, jak się nazywa, czy ma matkę, braci, narzeczoną?”. Służba wojskowa miała przebiegać nie w przerażeniu, ale z uśmiechem na twarzy: „W dalszej pracy trzeba dbać o to, by pierwszy uśmiech z ust żołnierza nie zniknął, by pierwsze jego dodatnie nastawienie do wojska pozostało do końca służby wojskowej, by wspomnienia po niej były jasne i radosne”<sup>51</sup>. W wojskowych realiach tego rodzaju sugestie okazywały się zazwyczaj utopijne.

<sup>46</sup> R. Citino, *Ewolucja taktyki Blitzkriegu. Niemcy bronią się przed Polską 1918–1933*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2010, s. 111–113.

<sup>47</sup> AAN, MSW, Odpis wyroku w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej pod przewodnictwem sędziego mjr. Ignacego Smereczańskiego przeciwko wachm. Łukaszowi Masiurkiewiczowi, Lwów, 5 VI 1925 r., sygn. 1518, k. 307.

<sup>48</sup> A. Rudnicki i in., *Żołnierski dzień powszedni*, Warszawa 1936, s. 146–150.

<sup>49</sup> A. Mudry, *Wpływ kar dyscyplinarnych na wychowanie żołnierza*, „Przegląd Artyleryjski” 1934, 1 półroczcie, s. 715, 716.

<sup>50</sup> S. Sołtysik, *Wychowanie wojskowe. Dowódca. Podwładny*, „Przegląd Kawaleryjski” 1933, nr 9, s. 267–269.

<sup>51</sup> Por. B. Horoch, *Z sercem do rekruta!*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 98, s. 3.

Do wzrostu dezerccji w WP w latach 1918–1939 przyczyniły się też problemy narodowościowe. Od chwili zakończenia wojny polsko–bolszewickiej utrzymywało się przekonanie, że jednymi z najmniej wartościowych polskich żołnierzy są Żydzi. Pogląd o żydowskim tchórzostwie, braku honoru i zdradzie w wojnie 1919–1920 rozpowszechniali zwłaszcza narodowcy. Kazimierz Dołęga w wydanej w 1937 r. książce pisał, że ludność żydowska w takich miastach jak Włodawa, Łomża, a przede wszystkim Białystok nigdy nie chciała służyć w WP. Dołęga przypominał także, że Żydzi zaciekle walczyli po stronie bolszewickiej<sup>52</sup>. Na negatywną postawę Żydów w zmaganiach wojennych w latach 1919–1920 wskazywał Tadeusz Wojnar, publicysta „Falangi”. Autor dowodził, że w czasie działań wojennych na Śląsku zostało schwytanych 202 dezerterów, z czego 193 było Żydami. Na terenie byłego Królestwa Polskiego potwierdzono w tym samym czasie 398 przypadków żydowskich dezerccji, kiedy od służby w WP uchyliło się na tym obszarze jedynie trzynastu Polaków<sup>53</sup>. Publicysta „Falangi” nie miał wątpliwości, że tzw. element żydowski w WP stanowił podstawowy czynnik rozkładu polskiej armii.

Narodowcy głosili tezę, że słabości polskiej armii wynikają ze zdominowania jej przez tchórzliwych i niepewnych Żydów. W ich opinii Żydzi przeważali wśród dezerterów, zdrajców i szpiegów pochodzących z polskiej armii. Endecy przypominali, że fakty te potwierdziła wojna polsko–bolszewicka. Narodowcy postulowali więc, aby zabronić noszenia Żydom polskich mundurów. „Polska Narodowa” w październiku 1936 r. nie bez patosu wzywała na pierwszej stronie: „Służba w polskim wojsku to dla Polaka nie obowiązek, lecz służba zaszczytna i chlubna. Ale służba tylko dla Polaka. Nikt inny do tej armii nie może mieć wstępu! Wara od tej armii Żydom i żydowskim zdrajcom!”<sup>54</sup>. Niedostępność służby wojskowej dla Żydów nie była jedyną propozycją tego obozu politycznego. Narodowcy apelowali także o przeprowadzenie procesu „odżydzania polskiej armii”<sup>55</sup>. Odsunięcie Żydów od WP zapewnić miało umocnienie polskich sił zbrojnych.

Argumentacji ruchu narodowego, iż Żydzi w czasie wojny polsko–bolszewickiej stanowili przeważającą liczbę dezerterów z polskiej armii, zaprzecza policyjna dokumentacja zebrana przez Komendę Wojewódzkiej Policji Państwowej w Krakowie w latach 1919–1921. Na podstawie cytowanego już wcześniej źródła widać, że ucieczki z WP we wspomnianych latach nie wiązały się z konkretną narodowością. Procederu tego dopuszczali się jednakowo Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Dużą liczbę dezerterów stanowili polscy chłopci chętnie zabierający z sobą cały możliwy ekwipunek<sup>56</sup>.

Równocześnie niechęć Żydów do służby wojskowej w WP była powszechna. Faktu tego dowodziły sprawozdania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z końca lat dwudziestych i początku trzydziestych. Ponad 90 proc. uchylających się od służby wojskowej w polskiej armii stanowili Żydzi<sup>57</sup>. W miarę kontynuacji, pogłębienia badań nad dezerccją w WP (czego zwieńczeniem będzie przygotowywana monografia) nie zgadzam się z danymi statystycznymi przytoczonymi przez J. Kęsika w 1927 r.<sup>58</sup> Jak zauważył Jan Kęsik, mniejszość żydowska bardzo słabo identyfikowała się z niepodległym państwem polskim: „Dominowała wśród

<sup>52</sup> K. Dołęga, *Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski*, Poznań 1937, s. 60, 61.

<sup>53</sup> T. Wojnar, *Szpiedzy i dezerterzy, rola Żydów w armii polskiej*, „Falanga” 1937, nr 24, s. 4.

<sup>54</sup> *Armia bez Żydów*, „Polska Narodowa” 1936, nr 7a, s. 1.

<sup>55</sup> *Odżydzanie armii...*, „Polska Narodowa” 1936, nr 14, s. 4.

<sup>56</sup> ANK, Listy gończe, doniesienia o dezerccji, karty dezerccji z lat 1919–1921, sygn. 96, 97 i n.

<sup>57</sup> AAN, Akta spraw utraty obywatelstwa z powodu uchylania się od służby wojskowej, MSW, sygn. 1146.

<sup>58</sup> J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998, s. 174.

niej słaba identyfikacja z polską państwowością, tradycją, kulturą, a nawet językiem. U młodego Żyda obcy, słabo rozpoznany świat poza jego miejscem zamieszkania niekoniecznie wyzwał chęć poznania — często pozostawał wręcz obojętny, a zatem w żaden sposób nie wyzwalający zaangażowania. Tym tłumaczyć można nie tylko owo zamykanie się na życie w jednostkach, ale także relatywnie wysoki wskaźnik dezercji wśród żołnierzy pochodzenia żydowskiego<sup>59</sup>.

W polskich raportach wojskowych z lat dwudziestych Żydów oceniano jako element niepewny i skomunizowany, bardzo niechętny służbie wojskowej. Jak pisano: „Obowiązek służby wojskowej traktowany jako zło konieczne. Minimalny odsetek chętnych i obowiązkowych. Lojalność tylko zewnętrzna”<sup>60</sup>. W tym samym dokumencie nie ufano również Niemcom, chociaż zazwyczaj traktowali oni służbę wojskową obowiązkowo. Niemców uznawano za dobrych i inteligentnych żołnierzy, ale tylko w czasie pokoju. Przypuszczano, że w czasie wojny staną się kadrą bardzo niepewną. Analitycy wojskowego raportu stwierdzali również, że lojalność Rusinów i Ukraińców pozostaje trudna do ustalenia. Chociaż nie uzewnętrzniali oni nastrojów, oceniano, że „przy solidnym traktowaniu żołnierze ci nabierają zaufania — wyrównując naleciałości przekazane im przez koła nacjonalistyczne przed poborem”.

Wobec ucieczek Białorusinów i Ukraińców, jeśli oczywiście nie ulegli agitacji komunistów i rodzimych nacjonalistów, stosowano pewną taryfę ulgową. Takie okoliczności jak słaba znajomość języka polskiego, analfabetyzm czy zapóźnienie kulturalne okazywały się w przypadkach dezercji powodem stosowania mniejszej odpowiedzialności karnej. Okoliczności łagodzące zastosowano wobec białoruskich szeregowców, którzy zbiegli z 33 pp z Łomży. Włodzimierz Żyżyc, Szymon Kościukiewicz i Michał Czernik 17 VII 1927 r. zdezerterowali ze swojego pułku. Próbowali przedostać się do Niemiec, ale bardzo szybko zostali złapani. Oskarżeni przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie ze skrucą przyznali się do winy, tłumacząc się m.in. słabą znajomością języka polskiego. W swojej jednostce mieli być żołnierzami „drugiej kategorii”. Decyzje o dezercji Białorusini motywowali strachem przed zbliżającymi się manewrami 33 pp. Wiele wskazywało, że wobec dezserterów w związku z powyższym złagodzono wyroki: „Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, jak niski poziom umysłowy oskarżonych oraz przyznanie się do winy, zasądził ich do 9 miesięcy więzienia”<sup>61</sup>. Do kilkuosobowych, zorganizowanych dezercji Białorusinów czy Ukraińców z pewnością przyczyniał się fakt, że żołnierze ci w macierzystych jednostkach zazwyczaj nawiązywali koleżeńskie kontakty w obrębie własnych narodowości.

Sposobem na rozbijanie hermetycznych kręgów narodowościowych, a zarazem zapobieganie dezercji było lokowanie ukraińskich, żydowskich czy niemieckich poborowych w różnych częściach Polski. Rekrutów kierowano do jednostek wojskowych z dala od ich miejsc zamieszkania. Przykładowo Ukraińców rozmieszczano w pułkach w Wielkopolsce czy na Śląsku; Ukraińcy i Białorusini stanowili około 16 proc. poborowych skierowanych do Polski centralnej i zachodniej<sup>62</sup>; Niemcy i Polacy często trafiali na wschód Rzeczypospolitej.

Koncepcja „wieloetniczności” polskich pułków nie do końca spełniła swój cel. Mieszanie nacji w wielu wypadkach nie poprawiło bezpieczeństwa w armii. Zdarzało się jednak, że

<sup>59</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>60</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), DOK V, sygn. 531.5.31, załącznik nr 2. Referat Kierownika Sam. Ref. Inf. DOK V sporządzony przez majora Soleckiego, s. 1.

<sup>61</sup> *Dezserterzy*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 320, s. 4.

<sup>62</sup> L. Wyszczelski, *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004, s. 228.

zgodnie funkcjonowali w wojsku żołnierze niemieccy, ukraińscy, żydowscy i polscy. Dowodziły tego wojskowe raporty. Tyko w jednym z nich, z lipca 1939 r., odnotowano z niepokojem, że w 2 PAL szeregowcy ukraińscy i niemieccy nawiązali serdeczne kontakty. Pisano również, że w 11 pp, pod wpływem dwóch Żydów, rezerwiści różnych narodowości sformułowali kilkanaście podań do ministra spraw wojskowych o zwolnienie ich ze służby wojskowej<sup>63</sup>.

Wzorowe pełnienie obowiązku służby wojskowej z pewnością nie cechowało wszystkich Niemców, Żydów czy Ukraińców. Fakt ten jednak nie oznaczał, że w latach trzydziestych to oni stanowili największą liczbę dezerterów z polskiej armii. O ile w 1927 r. pierwsze miejsce w liczbie ucieczek zajmowali Żydzi, o tyle w latach 1933–1935 prym w zbiegostwie wiodli Polacy. W tych latach na 6464 przypadków dezerccji służbę w WP porzuciło 5536 polskich żołnierzy<sup>64</sup>. W połowie lat trzydziestych liczba dezerterujących Polaków znacznie przewyższyła liczbę uciekających z WP Rusinów, Niemców czy Żydów.

Problemowi dezerccji miało zapobiec nie tylko odpowiednie traktowanie, ale i wychowanie żołnierza. Dużą rolę przywiązywano więc do patriotycznej edukacji. O sukcesie wychowawczym żołnierza miały zadecydować umiejętnie dobrane lektury. Ważne zadanie spoczywało więc na wojskowych bibliotekach. Gromadzone w nich książki poddawano specjalnej selekcji. Nie było w nich miejsca dla takich autorów, jak Erich M. Remarque, John Dos Passos czy Ernest Hemingway. Notabene w książkach Passosa czy Hemingwaya bohaterami byli dezerterzy — w *Pożegnaniu z bronią* Hemingwaya Henry Fredrick (pierwsze polskie wyd. w 1931 r.), w *Trzech żołnierzach* Passosa John Andrews (pierwsze polskie wyd. w 1931 r. jako *Trzej żołnierze z Ameryki*). Polski dezerter pojawił się również w powieści rumuńskiego pisarza Liviu Rebreanu *Las wisielców* (pierwsze polskie wyd. w 1931 r.). Polski zbieg z wojska został przedstawiony jako pełen honoru „chorąży, Polak z pochodzenia [...] porządny chłopak [...] Nie wiadomo, co mu przyszło do głowy, dość, że go schwyтали, a on przyznał się honorowo, że «tak, chciałem zdezerterować»<sup>65</sup>. Znacznie bliższe duchowi przedwojennej armii mogły być idee pisarstwa Ernesta Psycharięgo, głoszącego tzw. religię żołnierską. Dla francuskiego pisarza służba wojskowa nawet w swoim upokorzeniu, poniżeniu czy pozornym braku wolności miała głęboki sens: „Niewola żołnierska jest wspaniała, jest samą jej wielkością i nie da się obliczyć żadnym miernikiem ludzkim. Piękno żołnierza leży właśnie w usunięciu się i rezygnacji, cierpliwym podaniu się losowi, w tym, że jest środkiem a nie celem”<sup>66</sup>. W bibliotekach wojskowych nie sięgano do filozoficznych refleksji. Przekaz miał być jasny i czytelny. Lekturę powinien rozumieć każdy żołnierz. Adekwatna wydawała się więc narodowa klasyka, ukazująca wielkość polskiego oręża. Wzorem byli więc tacy pisarze jak Sienkiewicz i jego literaccy bohaterowie. Wojskowa propaganda stwierdzała, że szczególnie Wołodyjowski był bliski żołnierzom z Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej KOP). Na łamach swojej gazety żołnierze KOP apelowali: „Bądźmy godni «małego rycerza»<sup>67</sup>. O dobór właściwej literatury czy czasopism dbano w WP bardzo starannie. Towarzyszyły temu specjalne kontrole. Przykładowo inspekcja przeprowadzona w 1921 r. w bibliotekach DOK nr I wykazała, że znajdują się tam nieodpowiednie zasoby. W związku z tym zarządzono, aby wycofano pozycje wzmagające nienawiść rasową i wyznaniową.

<sup>63</sup> Meldunek sytuacyjny nr 113..., op. cit., s. 4.

<sup>64</sup> E. Jaroszczuk, op. cit., s. 268.

<sup>65</sup> L. Rebreanu, *Las wisielców*, tłum. S. Bik, Warszawa 1980, s. 273, 274.

<sup>66</sup> B. Żukotyńska, *Mistyka militarizmu*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 40, s. 628.

<sup>67</sup> L. Ordyniec, J. Sidorczyk, *Czytamy trylogię*, „Biuletyn Oświatowo-Propagandowy KOP” 1936, nr 10, zał. 55, Centralna Biblioteka Wojskowa (dalej CBW), sygn. 01045, s. 55.

Rozkazano pozbyć się z bibliotek pozycji antyreligijnych. Usuwano książki mogące zasiać ziarno wątpliwości, czy wojskowa służba ma jakikolwiek sens. Jak to określono, „które noszą charakter zbyt specjalnie polemiczny, niedostępny dla umysłu żołnierza”<sup>68</sup>.

Do „umysłu żołnierskiego” nie mogły trafiać żadne buntownicze słowa, refleksje pobudzające wątpliwości. Dlatego na wszelkie nieodpowiednie treści reagowano emocjonalnie i często pochopnie. Po opublikowaniu w „Wiadomościach Literackich” opowiadania Uniłowskiego *Dzień rekruta* przez polską prasę przetoczyła się fala potępienia. *Dzień rekruta* określano jako zboczoną literaturę, o autorze pisano, że propaguje treści pornograficzne, szerzy wulgaryzm i nihilizm. Skandal był tym większy, że opowiadanie ukazało się tuż przed świętem niepodległości w 1934 r. Największe oburzenie publikacja wywołała w kręgach wojskowych. Niektórzy dowódcy wojskowi podjęli spontaniczne i natychmiastowe decyzje wobec czasopisma. Po kilkunastu dniach od publikacji płk Stefan Kossecki, szef Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy, wstrzymał prenumeratę „Wiadomości Literackich” od 1 I 1935 r., a także zrzekł się odbioru egzemplarzy gazety za listopad i grudzień 1934 r.<sup>69</sup> Podobne kroki podjął gen. Aleksander Narbutt Łuczyński, szef krakowskiego DOK V, który wydał zakaz przyjmowania „Wiadomości Literackich” w podległych mu jednostkach<sup>70</sup>. O zerwaniu prenumeraty tego popularnego pisma zadecydował również korpus oficerski 1 PAN z Warszawy. Decyzję warszawskich oficerów chwalił kpt. Antoni Szuber, który jednocześnie zastanawiał się, jakimi intencjami kierował się Uniłowski. W oczach „broniącego dobrego imienia” wojska kpt. Szubery problemy poruszone w utworze literackim Uniłowskiego nie istniały. To raczej nie służba wojskowa, ale świadome zachowanie żołnierzy przyczyniało się do spadających na nich konsekwencji. W dużej mierze mieli to być tzw. agitatorzy–wywrotowcy: „Tacy osobnicy najczęściej robią z siebie w pułku idiotów, matolów lub z głupia–frantów i swoim zachowaniem się i postępowaniem wyprowadzając z równowagi instruktorów i dowódców, starają się wykorzystywać dla swoich, z góry przewidzianych celów, pewne, wynikające stąd konsekwencje”<sup>71</sup>.

W przedwojennym WP doskonale zdawano sobie sprawę, iż rozkładanie ideologiczne polskiej armii jest jednym z podstawowych celów komunistów. Już od lat dwudziestych polski kontrwywiad wojskowy i policyjny rozpoczął infiltrację polskiego, białoruskiego, a także ukraińskiego ruchu komunistycznego. Szybko zauważono, że komuniści prowadzą tzw. propagandę antywojenną, opierając się na ideologii pacyfistycznej. Komunistyczna młodzieżówka, czyli Związek Młodzieży Komunistycznej, próbowała organizować wśród młodzieży robotniczej tzw. Komórki, które miały osłabiać i niszczyć Przynależność Wojskową, „Strzelca” i Związek Harcerstwa Polskiego, czyli organizacje propagujące obronność państwa. Komuniści otwarcie przyznawali, że dążą do zlikwidowania albo wchłonięcia polskich organizacji obronnych w orbitę swoich wpływów<sup>72</sup>. Sporadycznie, zwłaszcza we wschodniej Polsce, komuniści osiągnęli pewne sukcesy. W latach 1935–1937 zanotowano ucieczki członków „Strzelca” do ZSRS, jak w choćby rejonie Nowogrodka<sup>73</sup>. Komuniści przywiązywali ogromną wagę do kontaktów z jak największą liczbą poborowych. Rekruci mieli wyruszać

<sup>68</sup> Wycofanie nieodpowiednich książek [z bibliotek żołnierskich], Rozkaz DOK nr I, nr 195, 1921, poz. 9, CBW, sygn. 04075, s. 3.

<sup>69</sup> *Kto następnym?*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 320, s. 8.

<sup>70</sup> K. Irzykowski, *Głos z niedoszłej ankiety*, „Pion”, 1934, nr 51, s. 7.

<sup>71</sup> Kpt. A. Szuber, *Defetyzm (z powodu „okolicznościowego” artykułu w „Wiadomościach Literackich”)*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 318, s. 2.

<sup>72</sup> *Nowe drogi przysposobienia wojskowego*, „Towarzysz” 1931, nr 1, s. 5.

<sup>73</sup> AAN, KGPP, Odpis z odpisu, podpisany przez nadkomisarza PP Włodzimierza Kościuka, Nowogroddek, 14 I 1939 r., sygn. 1203, s. 2.

do wojska jako świadomi agitatorzy. Sugerowano, aby odprowadzanie powołanych do wojska z fabryk młodych mężczyzn przeradzało się w antywojenne i antyrządowe manifestacje<sup>74</sup>.

Działalność komunistów przeciwko wojsku była wielowymiarowa. Obejmowała szerzenie ideologicznej propagandy w poszczególnych pułkach, szpiegostwo, a także nawoływanie poborowych do niestawienia się przed PKU. Przykładem prowadzenia zmasowanej działalności był Emil Pachol, komunistyczny agitator, oskarżany o szpiegostwo, a także ścigany przez wojewodę kieleckiego i PKU w Pińczowie za uchylanie się od służby w wojsku. W tym czasie Pachol został wydalony z Gdańska za druk materiałów komunistycznych<sup>75</sup>.

Bojkot wojska i dezercje nie stanowiły jednak nadrzędnego celu politycznego komunistów. Ważniejsze stawało się rozpoznanie wojskowego potencjału zbrojeniowego, a także dokładne prześledzenie codziennego funkcjonowania wojskowych pułków. Model „burżujsko–faszystowskiej” armii stał się poligonem zdobywania wiedzy i umiejętności, które mogły okazać się niezwykle przydatne, kiedy do Polski wkroczyłaby „wyzwolicielska”, bratnia Armia Czerwona. Okres służby wojskowej stanowił okazję do zawiązywania zakamuflowanych grup zbrojnych, które w razie rozkazu miały wspomóc rewolucję lub armię ZSRS. Jedną z takich grup zorganizował Barkiet Kasjan w 15 Pułku Artylerii Polowej w Bydgoszczy. W liście do Antoniego Rakiewicza, członka Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (dalej KPZB), Kasjan pisał, iż w bydgoskim pułku podporządkowało mu się już szesnastu żołnierzy, którzy w razie odpowiedniego sygnału są w stanie zorganizować broń i amunicję<sup>76</sup>.

Wśród białoruskich, żydowskich czy polskich uciekinierów z WP znajdowali się także komuniści. Dla nielegalnie działającej Komunistycznej Partii Polski (dalej KPP), Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (dalej KPZU), jak i KPZB dezercerzy stanowili poważny problem. Zbiegłych z armii poszukiwała żandarmeria i policja. Poszukiwani jeszcze bardziej narażali centralę nielegalnie działających partii na zdemaskowanie. Dlatego do zakonspirowanej pracy w WP komuniści przygotowywali się niezwykle starannie: „Osoby biorące udział w robocie wojskowej muszą być zupełnie odseparowane od innych działań pracy partyjnej. Stwierdzone zostało, że wszelka korespondencja partyjna w sprawie roboty wojskowej jest szyfrowana (szyfr liczbowy)”<sup>77</sup>. Dezercje komunistów z wojska oznaczały koniec agitacji w żołnierskich kręgach. Do żołnierzy WP od lat trzydziestych kierowano bardzo chwytliwe hasła. Komunistyczni agitatorzy przekonywali, że służba wojskowa powinna być skrócona do sześciu miesięcy i odbywać się w miejscu zamieszkiwania poborowego. Komunistyczni wywiadowcy rozpoznawali, jakie w pułkach jest jedzenie, stosunek oficerów do żołnierzy, czego dotyczą żołnierskie pogadanki. Skrupulatnie odnotowywali przypadki bicia żołnierzy, a także opisywali przebieg świąt pułkowych<sup>78</sup>.

Z powodu komunistycznego zagrożenia w polskich okręgach wojskowych przeprowadzano tzw. akcje antykomunistyczne. Specjalne przeciwdziałania miały skutecznie zabezpieczyć poszczególne garnizony. Starano się nie zapobiegać gromadzeniu się niepowołanych

<sup>74</sup> AAN, MSW, Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych adresowane do wszystkich wojewodów i Ministerstwa Spraw Wojskowych, Oddz. II Szt. Gen., Warszawa, 17 IX 1927 r., MSW/d, sygn. 981.

<sup>75</sup> Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy (dalej APMSW), Pismo komendanta PP w Tczewie do Urzędu Śledczego na Miasto Stołeczne w Warszawie, Tczew, 6 III 1931 [brak podpisu], Komisariat Rządu na M.st. Warszawę, Mf 322541–322581, sygn. 95/2502.

<sup>76</sup> AAN, KWPPB, Odpis pisma podkomisarza J. Pormusiewicza, Komendanta Powiatowej Policji Państwowej w Wołkowysku do Wydziału Policji Państwowej w Bydgoszczy dotyczący działalności wywrotowej Barkieta Kasjana, Wołkowysk 26 III 1932 r., sygn. 3.

<sup>77</sup> AAN, MSW, Sprawozdanie z ruchu komunistycznego i anarchistycznego za czas od 1 I 1930 r. do 31 VIII 1930 r., sygn. 52, s. 10.

<sup>78</sup> Ibidem.

osób w rejonie wojskowych garnizonów. Szczególną uwagę zwracano, aby kolportowane broszury i ulotki nie trafiły do pełniących służbę żołnierzy. Ze zdwojoną czujnością obserwowano bramy i ogrodzenia wojskowych obiektów. W trakcie Akcji Antykomunistycznej w sierpniu 1930 r. płk Stanisław Kruk-Schuster, komendant krakowskiego garnizonu, pisał: „W dniu 1 VIII b.r od pobudki do capstrzyku zakazuję wypuszczać szeregowych na miasto w jakichkolwiek bądź sprawach, dotyczy to również ordynansów osobistych, w sprawach wychodzenia poza koszary ograniczyć do minimum. Oficerów i szeregowych pouczyć, by nie zatrzymywali się na ulicach, gdzie mogą mieć ewentualne zebrania itp.”<sup>79</sup>.

Komuniści za niezwykle cenne uważali kierowanie propagandy do rezerwistów wzywanych na cztero- czy sześciotygodniowe ćwiczenia. Agitatorzy z KPP, KPZU czy KPZB podkreślali, że wezwani na ćwiczenia rezerwiści tracą na zarobkach, zasiłkach, jak i w prowadzonych gospodarstwach rolnych<sup>80</sup>. Niekiedy taka argumentacja okazywała się skuteczna. Często wśród rodzin powołanych na ćwiczenia rezerwistów panowało rozgoryczenie. Do dużego wzburzenia doszło w maju 1939 r. w Łodzi. Żony rezerwistów z tego miasta, sfrustrowane brakiem jakiegokolwiek finansowego wsparcia, z wrogimi okrzykami wdarły się do wojskowego biura<sup>81</sup>. Liczba dezercji wśród rezerwistów była marginalna. Zjawiska tego nie można porównywać ze zbiegostwem żołnierzy powołanych do powszechnej służby wojskowej. Decydował o tym jeden fakt. Mobilizacja na okres czterech czy sześciu tygodni była zupełnie odmienna niż kilkunastomiesięczna obowiązkowa służba wojskowa. Spotkanie rezerwistów z wojskiem nie wyzwało takich emocji i strachu, jak miało to miejsce wśród rekrutów.

O ile dezercje wśród rezerwistów były przypadkami marginalnymi, o tyle lekceważenie powtórnej mobilizacji przez oficerów rezerwy w niektórych pułkach stanowiło dla władz wojskowych duży problem. Oficerowie rezerwy często nie odpowiadali na wezwania, nie informowali też władz wojskowych o miejscach pobytu czy zamieszkania. Zjawisko to było niepokojące zwłaszcza połowie lat dwudziestych. Tylko w końcowych dniach czerwca 1925 r. tarnopolska policja podjęła starania zlokalizowania 102 oficerów rezerwy (od podporuczników na majorze skończywszy) różnych jednostek wojskowych<sup>82</sup>. Nie lepiej sytuacja wyglądała rok później. W październiku 1926 r. 8 Baon Sanitarny w Toruniu dążył do ustalenia miejsca pobytu piętnastu oficerów — lekarzy<sup>83</sup>. W tym samym miesiącu dowództwo 67 pp poszukiwało dwudziestu jeden kapitanów bądź poruczników rezerwy<sup>84</sup>.

Dezercji w WP nie traktowano jako największe zagrożenie. Wroga penetracja ideologiczna, a przede wszystkim zwalczanie obcych wywiadów stanowiły większe niebezpieczeństwo dla wojska niż, zazwyczaj spontaniczne, ucieczki z armii. Ze względu na powyższe zagrożenie podejmowano wręcz świadome decyzje o odrzucaniu czy niepowoływaniu w szeregi wojska. Sytuacja taka miała miejsce jesienią 1921 r., kiedy duża liczba mężczyzn powracała z Rosji Sowieckiej do Polski. W myśl *Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby*

<sup>79</sup> CAW, DOK V, Akcja Antykomunistyczna, Pismo komendanta garnizonu płk. [Stanisława] Kruka-Schustera, Kraków, 29 VII 1930 r., sygn. 371.5.71.

<sup>80</sup> Sprawozdanie z ruchu komunistycznego..., op. cit., s. 11.

<sup>81</sup> R. Michulec, op. cit., s. 917.

<sup>82</sup> AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, Pismo Komendy Policji Państwowej Województwa Tarnopolskiego dot. poszukiwania oficerów rezerwy, Tarnopol, 22 VI 1925 r., sygn. 6, k. 136–137.

<sup>83</sup> AAN KPPPP, Pismo Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Podhajcach dot. poszukiwania oficerów rezerwy, Podhajce, 3 X 1926 r., sygn. 50, k. 84.

<sup>84</sup> Ibidem, Pismo Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Podhajcach dot. poszukiwania adresów oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, 30 X 1926 r., sygn. 50, k. 102.



wojskowej osoby te podlegały poborowi do wojska<sup>85</sup>. Do wojska zgłaszać się zaczęli również ochotnicy powracający do ojczyzny ze Związku Sowieckiego. Masowe i entuzjastyczne deklaracje wstępowania do polskiej armii licznych imigrantów z ZSRS w wielu przypadkach wydawały się Ministerstwu Spraw Wojskowych (dalej MSWOJ) podejrzane. Wobec tych osób od momentu pojawienia się przed komisją poborową prowadzono wnikliwą obserwację. Działania takie trwały od sześciu do ośmiu tygodni. Kandydaci do służby w WP, którzy przyjechali do Polski, byli sprawdzani pod wieloma względami. Najważniejszym celem było ustalenie przekonań politycznych i stosunku przybyłych „ze Wschodu” do społeczeństwa. Dopiero po pozytywnej opinii kandydat stawał ponownie przed PKU i otrzymywał powołanie w szeregi WP<sup>86</sup>. Obawy MSWOJ i MSW przed szpiegami ze Związku Sowieckiego utrzymywały się przez cały okres istnienia Drugiej Rzeczypospolitej. Tylko w grudniu 1923 r. polskie MSZ, dzięki swoim poufnym źródłom, informowało, że do Polski ze Związku Sowieckiego zostało wysłanych 2500 szpiegów i agitatorów<sup>87</sup>. Jeszcze bardziej podejrzewano osoby niepolskiego pochodzenia, które w końcu lat trzydziestych przyjeżdżały do Polski z ZSRS. W 1938 r. polski kontrwywiad bardzo dokładnie sprawdził Andrzeja Puchacza, ukraińskiego inżyniera górnictwa, który powrócił ze Związku Sowieckiego. Mimo że nie dysponowano dowodami na sowiecką agenturalność Puchacza, Urząd Wojewódzki ze Stanisławowa apelował, aby nie dopuszczać go do pracy w jakichkolwiek przedsiębiorstwach związanych z obronnością państwa<sup>88</sup>. Szeroko zakrojona działalność szpiegów, a także komunistyczna agitacja w WP odzwierciedlają dane zamieszczone w tzw. Poufnym Przeglądzie Inwigilacyjnym. Na podstawie tego źródła wyraźnie widać, że dezerccje związane z bezpośrednim zagrożeniem politycznym państwa nie miały takiej skali jak szpiegostwo i komunistyczna agitacja w wojsku.

Z dezerccją zmagala się nie tylko polska armia. Zjawisko to dotyczyło wszystkich armii europejskich. Niechęć do służby wojskowej była wyraźna w Hiszpanii, a także faszystowskich Włoszech. W niektórych hiszpańskich prowincjach w latach dwudziestych do wojska nie stawiało się 30–40 proc. rekrutów<sup>89</sup>. Na dużą skalę do dezerccji doszło podczas wojny domowej. W latach 1936–1939 liczne ucieczki z wojska dotyczyły na równi żołnierzy gen. Franco, jak i walczących po stronie Republiki<sup>90</sup>.

Włosko–etiopski konflikt zbrojny nasilił we Włoszech niechęć poborowych do służby wojskowej. Jesienią 1935 r. włoskie kobiety zablokowały w Genui miejscowe koszary, protestując przeciwko wyjazdowi ich mężów i synów na wojnę do Abisynii. W trakcie zamieszek kilkanaście kobiet zostało rannych lub aresztowanych. Ich dezaprobata nie była jedynym sprzeciwem wobec tej wojny. W końcu 1935 r. żołnierze 67 pp stacjonującego w Como

<sup>85</sup> Do czasu wprowadzenia w maju 1924 r. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zob. Dziennik Ustaw R.P., nr 61 z 18.07.1924 r., p. 609., w Polsce obowiązywały regulacje prawne mające swoje źródło w tzw. *Tymczasowej ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej* z dnia 27 X 1918 r., zob. Dziennik Praw Królestwa Polskiego, nr 13 z 29 X 1918 r., p. 28. Do maja 1924 r. do *Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej* wprowadzono kilka zmian i poprawek.

<sup>86</sup> AAN, MSW/d, Pismo Dyrektora Departamentu II MSW do Wojewody w Lublinie, dotyczące służby wojskowej osób powracających z Rosji, Warszawa, 16 XI 1921 r., sygn. 1082, k. 3.

<sup>87</sup> Ibidem, Pismo szefa Służby Informacyjnej [Ministerstwa Spraw Wewnętrznych] do Urzędu Wojewódzkiego Oddz. Inf. w Lublinie, 21 XII 1923 r., sygn. 1082, k. 10.

<sup>88</sup> APMSW, Komisariat Rządu na M.st. Warszawę Pismo kmdt. PP m.st. Warszawy w/z Naczelnika Urzędu Śledczego komisarza Majerskiego do Komisariatu Rządu M.St. W–wy Wydziału Społ.–Polit. dot. poszukiwanego o szpiegostwo Andrzeja Puchacza, mf. 322541–322581, sygn. 95/2502.

<sup>89</sup> M. Devaldès, *Sprzeciw sumienia*, tłum. A. Kurlandzka, Warszawa 1930, s. 82.

<sup>90</sup> P. Corral, *Deserters: La Guerra Civil que nadie quiere contar*, Barcelona 2006.

wyszli gromadnie na ulicę miasta, gdzie demonstrowali przeciwko wojnie w Etiopii. Jednak największy zawód sprawił Mussoliniemu regiment „czarnych koszul”, którego członkowie buntowali się przeciwko wsiadaniu na okręt, który z Florencji miał ich zawieźć na daleki afrykański front. Rewoltę z dużym trudem udało się stłumić tylko dzięki uzbrojonej policji, która siłą zmusiła wiernych gwardzistów duce do wejścia na pokład<sup>91</sup>.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej z problemem dezercji i unikania służby wojskowej zmagaly się również siły zbrojne polskich sąsiadów.

W Republice Weimarskiej dezercje stanowiły zjawisko marginalne, albowiem służba wojskowa nie była obowiązkowa. Sytuacja się zmieniła z chwilą dojścia Hitlera do władzy, a potem sformowania Wehrmachtu. W 1935 r. wprowadzono w Niemczech obowiązkową służbę wojskową. Jednak przed 1 IX 1939 r. tylko nieliczni żołnierze zdecydowali się zbiec do Francji czy Szwajcarii. Jedną z ciekawszych dezercji była ucieczka mającego słoweńskie korzenie Johana Županca, który — wcielony do Wehrmachtu — tuż przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej zbiegł uciekł do Jugosławii<sup>92</sup>. W czasie wojny Županec walczył w jugosłowiańskiej partyzantce. Wcześniej był organizatorem tzw. Komitetów Wolnej Karyntii.

Pomoc dla zbiegłych niemieckich żołnierzy oferowała też nielegalnie działająca niemiecka organizacja Edelweiss Pirates<sup>93</sup>. Zauważalny wzrost dezercji w Wehrmachcie przyniosła dopiero druga wojna światowa. Walczący niemieccy żołnierze musieli jednak zawsze pamiętać o maksymie Hitlera wyrażonej w *Mein Kampf*: „Dezertner musi wiedzieć, że jego decyzja niesie za sobą wiele rzeczy. Na wojnie człowiek może umrzeć, jako dezertner musi umrzeć”<sup>94</sup>.

Dezercje w Armii Czerwonej w latach 1918–1920 miały charakter masowy. Problem ten nie został rozwiązany również w kolejnych latach. W 1921 r. doliczono się w sowieckiej armii 231 tys. dezercji, jednak w 1922 r. ich liczba gwałtownie spadła. Zanotowano wtedy dokładnie 112224 przypadki ucieczki z armii. Ograniczenie dezercji miało związek z ostatecznym umocnieniem władzy sowieckiej, a także z bezlitosnym stosowaniem kar wobec winnych takich przestępstw. Służba wojskowa okazywała się również jedyną szansą akceptacji przedstawicieli „burżuazji” w komunistycznym społeczeństwie. Niepewny i wrogi element sprzed rewolucji mógł tylko poprzez gorliwą służbę ZSRS odkupić winy i wyrazić poparcie dla nowej władzy. O ile liczba dezercji z wojska spadała, o tyle system korupcyjny w nowych realiach ustrojowych miał się nieźle. W zamian za wyreklamowanie się z wojska członkowie komisji wojskowych otrzymywali pieniądze, deficytowe produkty, a także zawsze pożądany samogon. Gwarancją pewnego uniknięcia służby wojskowej było zakupienie u członków komisji wojskowej tzw. białego biletu. Wszystko naturalnie zależało od regionu i składu komisji, ale przede wszystkim od zasobności materialnej rekruta albo jego rodziców<sup>95</sup>.

Nie wszystkie ucieczki w Armii Czerwonej kwalifikowano jako dezercje, niektóre interpretowano jako samowolne oddalenia się. Kwalifikacja czynu zależała od dowódcy, choć w dużej mierze zagadnienia te uregulował kodeks karny z 1926 r. Dezercje w Armii Czerwonej nie ustały nawet w czasie okrutnych rządów Stalina. Pomimo wzmocnienia dyscypliny, atmosfery strachu i wzajemnej nieufności problem istniał. W pierwszej połowie

<sup>91</sup> *Przeciw wojnie*, „Głos Kobiet” 1936, nr 2, s. 3.

<sup>92</sup> R. Lasser, *Der Partisanenkampf in Kärnten im Zweiten Weltkrieg Fachbereichsarbeit*, Verein Erinnern Gailtal <www.erinnern-gailtal.at> (dostęp: 19 VIII 2014), s. 4.

<sup>93</sup> F. McDonough, *Opposition and Resistance in Nazi Germany*, Cambridge University Press 2001, s. 17.

<sup>94</sup> Cyt. za: W. Wette, *The Wehrmacht, history, myth, reality*, Harvard College 2006, s. 166.

<sup>95</sup> Е. Федорович Кринко, *Хуже Врага: Деэртирство в СССР накануне и в годы Великой Отечественной войны*, w: *История и историки в контексте времени*, научный журнал, Москва 2011, z. 8, s. 91, 92.

1940 r. doszło do 3543 dezerecji i 57321 tzw. samowolnych oddaleń, w drugiej połowie tego roku zarejestrowano 3273 przypadki dezerecji i 20429 samowolnych oddaleń<sup>96</sup>.

Polska stanowiła miejsce azylu dla żołnierzy z krajów sąsiednich. Dezerterowali tu głównie żołnierze z Rumunii i ZSRS. Rumuńscy żołnierze uciekali do Polski już w latach dwudziestych. Do głośnego wydarzenia doszło w październiku 1926 r., kiedy polska policja wydała list gończy za zbiegłym Izaakiem Schorem, dezserterem z armii rumuńskiej<sup>97</sup>. Jeszcze liczniejsze dezerecje z armii rumuńskiej do Polski miały miejsce w latach trzydziestych. Tylko w lipcu i sierpniu 1933 r. w powiatach śniatyńskim i kosowskim zatrzymano kilkunastu dezserterów z armii rumuńskiej, których odstawiono do dowództwa 11 Dywizji Piechoty w Stanisławowie<sup>98</sup>.

Do jednej z najślynniejszych dezerecji doszło w 1934 r. Z goszczącego od 1 do 10 września w gdyńskim porcie sowieckiego okrętu pancernego *Marat* zbiegł Siergiej Woronkow. Marynarz ukrywał się kilka tygodni, a po ujawnieniu opowiedział polskiej prasie o masowym prześladowaniu ludności w Związku Sowieckim i dramatycznych relacjach żołnierskich w Armii Czerwonej. 4 XI 1934 r. Kolegium Sądu Najwyższego w Moskwie wydało na Woronkova zaoczny wyrok śmierci. Dezerter z sowieckiej marynarki wojennej został uznany za zdrajcę ojczyzny. Od razu aresztowano całą rodzinę Woronkova, także jego dalszych krewnych. Skonfiskowano też cały majątek rodziny zbiegłego żołnierza<sup>99</sup>.

Zaoczny wyrok śmierci na Woronkova sowiecka prasa wydrukowała już 5 XI 1934 r. „Sprawa Woronkova” została wykorzystana w polemice przedwojennej prasy związanej z opublikowaniem w „Wiadomościach Literackich” opowiadania Uniłowskiego *Dzień rekruta*. Tadeusz Unkiewicz z pisma „Pion” zarzucał „Wiadomościom Literackim”, iż nigdy nie napisały nic krytycznego o ZSRS ani o sowieckiej armii. Oburzyło go również milczenie „Wiadomości Literackich” w związku z szeroko dyskutowaną ucieczką Woronkova, a jednocześnie krzywdzące deformowanie obrazu WP: „Wolą pisać o polskim wojsku, siać w Polsce defetyzm. Nie chodzi im o samo zagadnienie, nie o ideę pacyfistyczną, ale o zdobycie sensacji, poczytności. To się będzie podobać, to takie modne, bezpieczne (u nas takich groźnych dekrétów jak w ZSRR nie ma). Tak więc podaniem zafałszowanego obrazu życia wojskowego chce się je ośmieszyć i uczynić zeń zmore bez sensu, mielącą ludzi w swych mackach. Sieje się świadomie defetyzm, odrazę do wojska. Podkreślam wojska polskiego”<sup>100</sup>.

Dezerceje w WP w latach 1918–1939 nie miały jednej przyczyny. Geneza leżała w skomplikowanych relacjach narodowościowych, przemocy, do tego dochodziły kwestie osobiste. Dużo mniejsze znaczenie miała wroga działalność KPP, a także nacjonalistów ukraińskich. Podczas służby we wrogiej polskiej armii komuniści czy ukraińscy nacjonaści starali się nauczyć wojskowego rzemiosła, które w przyszłości mogło okazać się przydatne. Dla polskiej żandarmerii ucieczki z wojska stanowiły jedno z najważniejszych i zawsze bieżących zadań operacyjnych. Dezerecje w znacznie mniejszym stopniu dotyczyły polskiej inteligencji niż pozostałych grup społecznych. Wpływało to z dużej świadomości narodowościowej

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> AAN (KPPPP), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Podhajcach, Pismo dotyczące poszukiwania Izaaka Schora, dezsertera z armii rumuńskiej, Podhajce, 7 X 1926 r., sygn. 50, k. 88.

<sup>98</sup> AAN, Urząd Wojewódzki w Stanisławowie, Pisma wojewody stanisławowskiego dotyczące spraw granicznych, Stanisławów, 19 VIII 1933 r., sygn. 977/4, s. 11, k. 52, Stanisławów; 19 IX 1933 r., sygn. 977/4, s. 11, k. 65.

<sup>99</sup> *Tragedia sowieckiego marynarza*, „Sprawy Miesiąca” (dodatek do pisma „Tęcza”) 1934, nr 12; T. Unkiewicz, *Klamliwa enuncjacja*, „Pion” 1934, nr 48, s. 7. (Siergiej Woronkow skazany został na podstawie sowieckiego kodeksu karnego z 22 XI 1926 r., art. 139 i 320 kk., oraz dekretu z 28 VI 1934 r.).

<sup>100</sup> T. Unkiewicz, op. cit.

i wpojonego patriotyzmu. Jednocześnie to polscy inteligenci najbardziej krytykowali militarizm. Rezultatem przeżyć w czasie służby wojskowej były napisane powieści i opowiadania. To inteligencja była najpodatniejsza na hasła antymilitaryzmu i pacyfizmu.

**Słowa kluczowe:** dezercja, Wojsko Polskie, Druga Rzeczpospolita, armia, wojna

### Bibliografia

- Citino R., *Ewolucja taktyki Blitzkriegu. Niemcy bronią się przed Polską 1918–1933*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2010.
- Corral P., *Deserters': La Guerra Civil que nadie quiere contar*, Barcelona 2006.
- Grinberg D., *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*, Warszawa 1994.
- Fantina R., *Desertion and the American Soldier 1776–2006*, New York 2006.
- Jaroszczuk E., *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009.
- Kęsik J., *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998.
- McDonough F., *Opposition and Resistance in Nazi Germany*, Cambridge University Press 2001.
- Michulec R., *Ku wrześniowi 1939. Zbrojne ramię sanacji*, Gdynia 2009.
- Rebreanu L., *Las wisielców*, tłum. S. Bik, Warszawa 1980.
- Rembek S., *Nagan*, Warszawa 2007.
- Rudnicki A., *Żołnierze*, Warszawa 1986.
- Sławiński K., *Przygody kanoniera Dolasa*, Łódź 1985.
- Stawecki P., *Z badań nad dyscypliną i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000.
- Uniłowski Z., *Dzień rekruta*, w: idem, *Wspólny pokój i inne utwory*, oprac. B. Faron, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Wette W., *The Wehrmacht, history, myth, reality*, Harvard College 2006.
- Wyszczelski L., *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004.

### Desertion and Avoidance of Military Service in the Polish Army in 1918–1939

Desertions were the most serious issues in Polish military service in 1918–1939. They resulted from multiple sources. Most frequent causes were either strained national relations, violence experienced from superiors or colleagues, military service labor or personal reasons. Polish, Jewish, Ukrainian or German deserters were escaping mainly to Germany and Soviet Union. Polish deserters were often valuable source of information for military intelligence of adjacent countries. Polish Army tried to fight against the desertions by taking several actions: military journalism described desertion legal consequences as well as misfortunes of fugitives abroad, library resources were carefully verified in all the military units, newspapers were cautiously checked and above all military regiments were monitored in order to avoid presence of any communist leaflets. Deserters escaping to Poland were coming mainly from Romania and Soviet Union. Military service avoidance was another problem. It referred not only to recruits but also reservists called for military maneuvers. In both cases deserters received help from gangs operating in Eastern Poland in twenties. People called for military service as well as deserters paid for being brought to Germany and then to Latin America. What's interesting, a large number of reservists called for military service were officers, who frequently acted as doctors.